

**De:** Zdzisław Beksiński [bex@acn.waw.pl]

**Envoyé:** jeudi 16 septembre 2004 21:27

**À:** Piotr Dmochowski

**Objet:** 16.9.2004

Warszawa: czwartek, 16 września 2004

Ależ Piotrze: To ty jesteś adwokatem, a nie ja. Z uporem udajesz, że nie dostrzegasz czasu przeszłego dokonanego w moich wyjaśnieniach. Jeździłem (protestując) ale od szeregu lat wygaszam jeżdżenie, a od dwóch lat nigdzie nie jeździłem, a od pół roku już się nawet nie udzielam publicznie. Ostatni raz poza obszarem Warszawy byłem w Krakowie na targach książki w październiku 2002 i odchorowałem to potem przez prawie 2 miesiące. Ostatni mój występ w Warszawie był gdzieś chyba w marcu br. w Traffic Club. Gdybyś taką propozycję częstochowską wygłosił przed powiedzmy 5 laty, to (jeśli w rozważaniu pominąć opory jakie mam i o których Ci napisałem dziś rano) prawdopodobnie pojechałbym (narzekając). W Częstochowie byłem tylko raz i było to przed trzema laty. Drugi raz nie pojedę, mimo iż Lonty jest przemiłym facetem. Po prostu moje dolegliwości wzrastają, a moja odporność psychofizyczna maleje. Przed 20 laty za daleko był Paryż i Osaka, a dziś za daleko jest Piaseczno pod Warszawą i to wszystko. Zapewne jutro za daleko będzie magazyn żywnościowy po przeciwnej stronie pola przed moimi oknami. Twoja osoba nie ma z tym nic wspólnego.

Za niezliczone komplementy, na które nie zasługuję pokornie dziękuję i czuję się jak Maria Callas zaproszona do skonstruowania rakiety kosmicznej.

Nie można obejrzeć własnego ucha i ja nic więcej nie potrafię ze siebie wydusić na temat swej pracy. Nigdy nie miałem umysłowości zdolnej do tworzenia, a nawet akceptowania definicji.

Zdzisław